

Walter Sabatini odpowiedział wczoraj na zaproszenie jednego z uniwersytetów, gdzie poza wykładem, odpowiadał też na pytania zgromadzonych. Większość z nich dotyczyła rzecz jasna jego przeszłości w zespole Giallorosich. Oto ciekawsze zagadnienia.

Monchi?

- Nazwisko przyszłego dyrektora sportowego wyszło prawie oficjalnie, brakuje oficjalnego potwierdzenia, ale wydaje się, że Roma pozyskała profesjonalistę wysokiej klasy. Klub dokonał niesamowitego wyboru, to człowiek, którego bardzo szanuję, zawsze robić w piłce nożnej dobrze to, co musi dawać dyrektor sportowy.

Ivan Piris?

- To chłopak, który grał potem z wielką godnością w Udinese, ale Roma to Roma i nie mógł tam pozostać.

Wiara laziale?

- Zawsze zaprzeczałem. Lojalność musi być uczuciem, którego nigdy nie unikniemy. Jestem chorym Romanistą, gdyż Roma jest chorobą i zaraziłem się tak jak wielu z was. Zawsze mówiłem, że szanuję Lazio, które pozwoliło mi pracować w trudnym momencie mojego życia, mam takie poczucie wdzięczności. Nigdy nie będę oczerniał Lazio, ale zawsze powiem, że chcę je pokonać, zaczynając od najbliższej okazji. Mam nadzieję, że Roma jest silna i arogancka i może wygrać nie 3-0, ale 5-1 lub 5-2.

Aktualna wartość kadry Romy?

- Jeśli przyszłym dyrektor sportowy zdecyduje, że piłkarze, których spotka nie są dobrzy, może ich sprzedać i uzyskać ponad 200 mln euro, ale nie sądzę, że to zrobi.

Potem Sabatini odpowiada sam studentom:

- Kontuzja Strootmana odebrała mistrzostwo Romie. Po meczu Roma-Sampa z 2010 roku chciałem umrzeć, przy remisie awansowałbym z Palermo do Ligi Mistrzów. Porażka z Lazio z 2013 roku dokonała nieodwracalnych szkód. Byłem trzy razy w szpitalu.

Zakup Nainggolana?

- Gdy wydałem 9 mln euro za połowę karty mówili, że jestem zamroczony i pijany.

Spalletti?

- Był w stanie wprowadzić do Trigorii słynną "zwycięską mentalność". Jest trochę

dziwnym człowiekiem, ale odkąd przybył nigdy nie powiedział niepotrzebnego słowa. Spalletti pracuje 10 godzin dziennie, stworzył biuro w Trigorii, aby spróbować wynieść Romę na drogę, na której nigdy nie była. Życzę, że będzie chciał być nadal trenerem tej drużyny, gdyż zasługuje na zwycięstwo z Romą i jest jedynym, który może tego dokonać.

Zachowanie w stosunku do Tottiego?

- Zagrań Francesco nikt nigdy nie powtórzy. Gdy odejdzie będzie to wielki ból dla calcio. Problemem było jednak pokierowanie takim graczem w tym momencie kariery. Spalletti uderzył w Tottiego po prostu dlatego, aby wprowadzić do Romy ideę, że mocny zespół musi wygrywać.

Iturbe?

- Moim błędem było pozyskanie go na pewnych warunkach, gdy go kupiłem stał się od razu ulubieńcem kibiców, gdyż w tym momencie chcieli go wszyscy. Chciałem dać prztyczka w nos innym klubom, które miały inne warunki i możliwości. Chciałem wciągnąć Romę na międzynarodowy poziom. W ten sam sposób uzyskałem pomoc od Roberto Cappellego, aby pozyskać Lamelę.

Doumbia?

- Jest bardzo mocnym graczem, nie doceniłem jego kondycji po Pucharze Narodów Afryki. Nikt jednak nie pamięta, że Doumbia, w momencie kłopotów Romy, zdobył gole w Sassuolo i z Genoą. Poszło źle i odpowiedzialność leży po mojej stronie.

Gerson?

- Jest bardzo mocny, grający wysublimowaną piłkę. To chłopak z rocznika 1997, który przybył do środowiska, które nie przyjęło go dobrze, ale mieści się w kontekście "kup i sprzedaj", co musi robić Roma.

Sprzedaże?

- Roma musiała sprzedać Benatię za 30 mln euro i kupić Manolasa za 13. Na zewnątrz wyszły cząstkowe informacje, jednak gdy piłkarze grają źle, nie przychodzą i nie mówią, żeby obniżyć im pensje, a gdy grają dobrze stają się niekontrolowani z punktu widzenia wynagrodzeń. Niezależnie od siły ekonomicznej Romy, zawsze trzeba uważać na wskaźnik kosztów-przychodów.

Nainggolan?

- Roma nie powinna go sprzedać i mam nadzieję, że nie chce. Tym, co obniża jego

cenę, jest wiek. Byłby szaloną inwestycją, być może nierozsądną. Jednak rozsądnym jest mówić, że jest najlepszym graczem w Europie.

Luis Enrique?

- Jest niesamowitym człowiekiem, przybył do Rzymu z wielkim entuzjazmem. Chciał zaproponować swoją piłkę, która udała się w Celcie Vigo. Tamta Roma nie była wielkim zespołem, było nerwowe mercato w ostatnim momencie, jednak była chwila, gdy wydawało się, że Luis będzie mógł kontynuować swój projekt.

Chiński rynek?

- Obecnie są rządowe normy, które uniemożliwiają robienie szalonych zakupów, ale jestem zadowolony. Uzyskałem od Chińczyków za Gervinho 18 mln euro. Byli w Trigorii przez trzy dni, gdyby wyjechali z niczym, przyszliby inni ludzie, którzy przekonaliby go do odejścia.

Yanga-Mbiwa?

- Jest fantastycznym chłopakiem, ale piłkarzem ze sprzecznościami. Przyjmował piłkę w biegu, zakładał siatkę, a następnie ją gubił. Strzelił gola wartego 30 mln euro. Potem miałem szansę sprzedać go za tę samą kwotę, za jaką kupiłem. Wezwałem go i powiedziałem "Yanga, sprzedałem ciebie". Nigdy tak nie cierpiałem z powodu spojrzenia piłkarza. Tamte dziesięć minut mnie zabiły.

Ibarbo?

- Przytaczano skandaliczne bzdury. Przyszedł za 2 mln euro i poszedł za 2 mln. Ibarbo zaliczył znakomite zagranie z Lazio, ktoś, kto został pozyskany za darmo pozwolił wygrać derby i dał awans do Ligi Mistrzów. Powtórzyłbym taką operację.

Schick?

- W tamtym momencie nie miałem pieniędzy, aby go kupić i Sampdoria wyłożyła 4 mln euro.

Autor: abruzzo